

Wszystkie oblicza wojny

Paweł Sasanka

Poszarpane odłamkami i strzaskane płyty chodników, dramatyczne życiorysy, kilka zdjęć ludzi i miejsc – tak poznamy trzy historie: Wielunia, Rotterdamu, Drezna. I piekła na ziemi, które stało się udziałem ich mieszkańców.

To prolog, od którego rozpoczyna się zwiedzanie drezdeńskiego Muzeum Historii Wojskowości, otwartego w 2011 roku po przebudowie trwającej kilka lat. Niesie on czytelne przesłanie. Zagłada Drezna, która jest centralnym punktem narracji, była konsekwencją zbrodniczych – od pierwszych chwil – metod prowadzenia wojny przez III Rzeszę. „Mało kto w Niemczech wie, że to Wieluń był pierwszym celem Luftwaffe i to właśnie od tego ataku na spokojne polskie miasto, pozbawione jakichkolwiek celów militarnych, rozpoczęła się II wojna światowa” – mówił Sebastian Bangert, jeden z autorów ekspozycji. Z wystawą i jej przesłaniem współgra sam budynek i jego niezwykła architektura.

Pomnik Niemców – narodu ofiar?

Neoklasycystyczny budynek arsenału z 1877 roku pełnił funkcję muzeum militarnego od roku 1897 (z przerwami) – położenie na obrzeżach centrum miasta pozwoliło mu przetrwać alianckie bombardowania pod koniec wojny. W istocie

było to miejsce kultu siły niemieckiego oręża w kolejnych odsłonach: wojska saskiego, hitlerowskich Niemiec (w latach 1940–1945), a od roku 1972 – armii NRD.

W 1990 roku muzeum przeszło na własność Bundeswehry i zostało przemianowane na Muzeum Historii Wojskowości. Jego przebudowa trwała siedem lat i kosztowała 62,5 mln euro. Obecnie jest jednym z głównych muzeów historycznych w Niemczech i zarazem jednym z największych muzeów wojskowych w Europie. Na liczącej 13 tys. metrów kw. powierzchni zaprezentowano 10 tys. eksponatów z miliona (sic!) przechowywanych w magazynach. W ciągu dwunastu miesięcy od ponownego otwarcia w październiku 2011 roku muzeum odwiedziło ok. 500 tys. zwiedzających.

W związku z ponownym otwarciem placówki w niemieckich mediach padły pytania: po co Bundeswehrze takie muzeum? I czy powinno powstać akurat w Dreźnie?

Przypomnijmy: 13 i 14 lutego 1945 roku lotnictwo brytyjskie i amerykańskie przeprowadziło naloty dywanowe na Drezno, skoncentrowane przede wszystkim na Starym Mieście. Wykorzystane wówczas bomby zapalające wywołały burzę ogniową, która w śródmieściu zrównała z ziemią obszar ok. 39 km kw. Liczba

ofiar bombardowania wciąż jest przedmiotem sporów ze względu na fakt, że w mieście mogło przebywać nawet do 400 tys. uchodźców i robotników przymuszonych: pod koniec wojny Drezno uchodziło za bezpieczne z racji położenia w głębi kraju oraz braku znaczących obiektów militarnych i przemysłowych. Propaganda nazistowska mówiła o 200 tys. zabitych, według ustaleń specjalnej komisji powołanej przez władze Saksonii w 2011 roku liczba ofiar nie przekroczyła 25 tys.

Zniszczenie Drezna stało się symbolem w ważnej i głośnej debacie na temat sensu alianckich nalotów na niemieckie miasta pod koniec wojny. Głosy uzasadniające bombardowania potrzebą złamania niemieckiego potencjału przemysłowego i morale ludności zderzyły się z argumentacją wskazującą na ich niewielką skuteczność militarną. Fabryki ewakuowano wcześniej na prowincję, gdzie kontynuowano produkcję zbrojeniową, determinacja i wola walki ludności wskutek nalotów rosły, analogicznie zresztą do postaw mieszkańców Londynu bombardowanego przez Niemców. W debacie pojawił się zarzut, skądinąd zgodny ze spotykanym w Niemczech poglądem, o nieuzasadnionej względami militarnymi żądze odwetu Anglików za naloty Luftwaffe na miasta brytyjskie.

▶ Trasę zwiedzania muzeum otwierają płyty z trzech zbombardowanych w czasie wojny miast: Wielunia, Drezna i Rotterdamu; w jednej z gablot pokazany jest „zamrożony” wybuch pocisku (zdjęcie w tle)

W tym kontekście jest oczywiste, że otwarciu muzeum wojennego – właśnie w Dreźnie – towarzyszyła obawa o to, jakie będzie jego przesłanie. Czy Niemcy zakończyli rozrachunek z ciężarem winy jako sprawcy wojny – największej katastrofy w dziejach ludzkości? Czy kosztowne muzeum będzie kładło nacisk przede wszystkim na to, że byli też jej ofiarami? Przywołany na wstępie prolog jest jednym z dowodów świadczących o tym, że tak nie jest, a część dotycząca II wojny światowej została przedstawiona rzetelnie.

Zapewne liczyła się też symbolika związana z ulokowaniem muzeum w tym konkretnym budynku. Wilhelmiński arsenał, w przeszłości służący gloryfikacji niemieckiej wojskowości, obecnie jest miejscem demistyfikacji niechlubnej przeszłości niemieckiego militarizmu, przedstawiającym m.in. krwawe zdławienie powstania ludu Herero przez cesarską armię na początku XX wieku na ziemiach dzisiejszej Namibii. Raz jeszcze przypomnijmy: powstanie stłumiono krwawymi masakrami i akcjami pacyfikacyjnymi. Rdzenną ludność zamykano w obozach koncentracyjnych, w których zmuszano ją do pracy ponad siły i głodzono, licząc na śmierć z wycieńczenia. Łącznie zginęło co najmniej 65 tys. Hererów (ok. 80 proc.) i połowa z dwudziestotysięcznej populacji sąsiedniego ludu Nama. Historycy zgadzają się, że celem było planowe wyniszczenie narodu, a zbrodnia ta jest dziś postrzegana w kategoriach przystanku na drodze do Holokaustu.

Dawny budynek arsenału ma być obecnie wizytówką Bundeswehry jako odcinającej się od przeszłości, nowoczesnej armii demokratycznego państwa. Jak już wspomniano, jeszcze bardziej wymowna i mająca ścisły związek z misją muzeum jest zaskakująca architektura budynku.

Architektura, która mówi

„Nie było moim zamiarem, aby zachować fasadę muzeum i po prostu dodać niewidoczne przedłużenie z tyłu. Chciałem stworzyć śmiałą przerwę, dyslokację, przeniknąć historyczny arsenał i stworzyć nowe doświadczenie. Ta architektura jest zaangażowana spo-

▶ Zwierzęta i wojna: symbol pokoju wprzęgnięty w tryby wojny

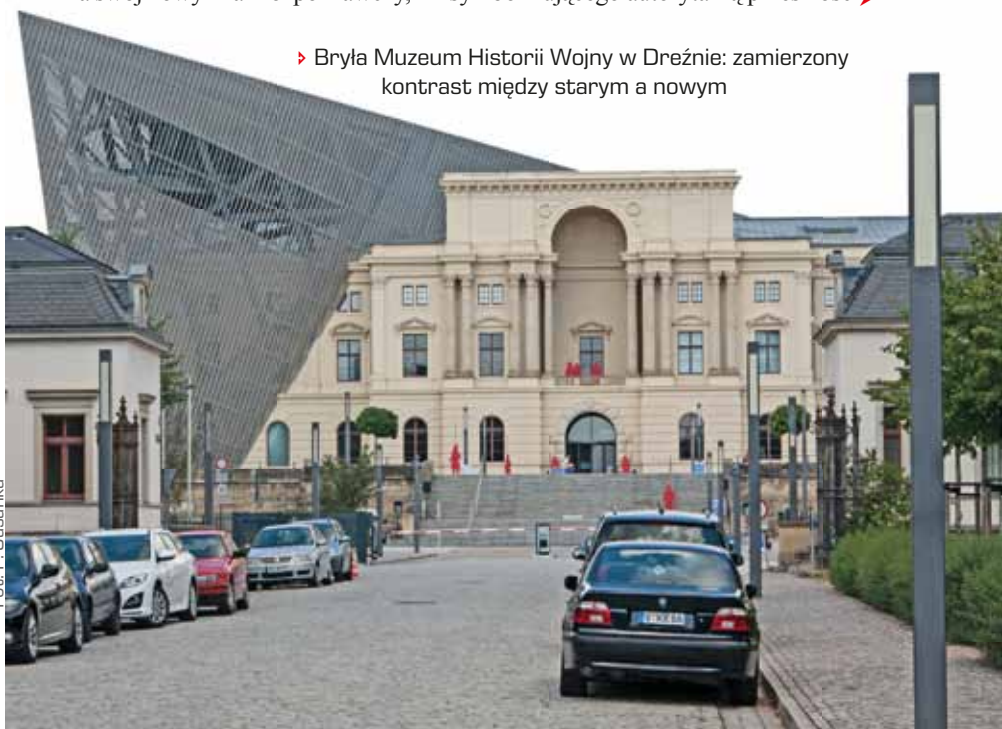
łecznie i dotyka zasadniczych kwestii, takich jak zorganizowana przemoc, wojna i historia wpływająca na los miasta, kwestii nierozdzielnie ze sobą związanych” – mówił o swoim dziele słynny architekt Daniel Libeskind, zwycięzca międzynarodowego konkursu architektonicznego na przebudowę muzeum.

W tym roku przyznano mu prestiżową nagrodę Micheletti Award w uznaniu innowacyjności projektu, który łączy neoklasykistyczną część z nowoczesną przestrzenią powstałą ze 140 ton szkła, betonu i stali. Architekt, unikający projektów grzecznych i miłych dla oka, słynie z wykorzystywania zastanych struktur do kontreakcji. Jego prace często wzbudzają skrajne odczucia: jedni uważają je za prowokacyjne i ignoranckie, inni za oryginalne i fascynujące. Tak było też w tym przypadku, wobec którego naprawdę trudno zachować obojętność: wyraziła architektura MHW od samego początku dzieli mieszkańców Drezna i zwiedzających muzeum. Faktem jest, że miasto ma swój nowy znak rozpoznawczy,

co w dużej mierze zawdzięcza właśnie Libeskindowi.

Uwagę osoby stojącej przed muzeum przyciąga wznoszący się 30 metrów w górę klin ze stali i szkła wbity w klasycystyczny budynek. Sprawia tym samym wrażenie, jakby spadł z nieba i rozłupał stary arsenał. Rzut oka na plan muzeum pozwala stwierdzić, że ów klin ma kształt litery V i nawiązuje formą do wachlarzowego dywanu bombowego lub samolotu, a jego wierzchołek jest wymierzony w stronę śródmieścia, zrównanego z ziemią w czasie nalotu z 1945 roku. Jest jasne, że zagłada Drezna odgrywa w koncepcji Libeskinda ogromną rolę – to symbolika zniszczenia. Jego przesłanie jest oczywiste, ale zarazem wieloznaczne. Wskazywano na kontrast nowej, otwartej i przejrzystej fasady z nieprzezroczystością i sztywnością starego budynku – zderzenie budynku symbolizującego autorytarną przeszłość ▶

▶ Bryła Muzeum Historii Wojny w Dreźnie: zamierzony kontrast między starym a nowym





Fot. P. Sasanka

► Nie ma wojny bez kalectwa; w gablotach: protezy należące do osób, które ucierpiały w wyniku wojny, m.in. do kambodżańskiego czternastolatka

z otwartością społeczeństwa demokratycznego. Raz jeszcze oddajmy głos Libeskindowi: „Dramatyczne rozszerzenie jest symbolem zmartwychwstania Drezna z popiołów. Chodzi o przeciwstawienie tradycji i innowacji, nowego i starego. Drezno jest miastem, które zostało zasadniczo zmienione; wydarzenia z przeszłości to nie dodatek, przypis – są one kluczowe dla transformacji i obrazu miasta dzisiaj” – podkreśla architekt. Współ-

granie tych perspektyw stanowi o charakterze nowego muzeum.

Z wysokości na 30 metrów platformy widokowej umieszczonej w najwyższej części klina roztacza się panorama odbudowanego miasta. Platforma ta jest drugim przystankiem w zwiedzaniu po prologu poświęconym bombardowaniom Wielunia, Rotterdamu i Drezna. To wprowadzenie pozwala zwiedzającemu zorientować się, że wystawa daleka jest od gloryfikacji wojska lub fascynacji techniką wojskową.



► Przykład mody inspirowanej militariami



Fot. P. Sasanka

Człowiek a przemoc

W nowoczesnych muzeach wojskowości tradycyjna perspektywa apoteozy wojska i narodowej wojskowości coraz częściej ustępuje miejsca chłodnej dokumentacji. W tym muzeum posunięto się znacznie dalej. Zarówno architektura budynku, jak i stała wystawa stanowią wyzwanie dla klasycznej narracji o tym, czym są wojsko i wojna – przeciwstawiając sobie tradycję i innowację, stare i nowe interpretacje historii wojskowej. Wystawa umożliwia zwiedzającemu inne niż dotychczas spojrzenie na – zdawałoby się znane – wydarzenia, procesy, eksponaty. Celem jest skłonienie widza do refleksji. Nie ma tu jednak prostej, jednoznacznej narracji ani śladu łatwych odpowiedzi na nasuwające się pytania.

Muzeum dreźnieńskie – w odróżnieniu od wielkich muzeów w Paryżu i Londynie – opowiada nie tylko o wojskowości i militariach, lecz także o całej historii Niemiec widzianej przez pryzmat wojskowości. Wojsko jest tu rozumiane nie tylko jako instytucja, ale również jako bardzo ważny czynnik życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i publicznego – w istocie czynnik obecny w każdym aspekcie życia człowieka. Prezentacja historii wielowiekowej kultury przemocy i kultu siły oraz analiza przyczyn wojen jest potrzebna, aby zrozumieć ludzką naturę, której częścią jest wojna. W istocie celem wystawy jest skonfrontowanie zwiedzającego z drzemiącym w nim i w każdym człowieku potencjałem agresji, który w określonych warunkach znajduje ujście w zorganizowanej przemocy militarnej. Jest to zatem opowieść o przemocy, ukazanej w kontekście historycznym, kulturowym i antropologicznym. Przez skłonienie do refleksji nad tak ważnymi tematami, jak śmierć, strata, cierpienie, zniszczenia – wystawa prowokuje do dyskusji nad rolą wojska, istotą wojny i przemocy oraz ich skutkami.

Wojna i rzemiosło wojenne są pokazywane również – a może przede wszystkim – z perspektywy ofiar konfliktów zbrojnych. Jest tu prezentowana m.in. proteza nóg należąca do czternastoletniego kambodżańskiego chłopca; moż-

► Plakat wyborczy NSDAP adresowany do byłych żołnierzy z czasów I wojny światowej



na obejrzyć preparaty medyczne ekspozujące typowe i najczęściej śmiertelne obrażenia wojenne. Wojna jawi się jako okrucieństwo, które nie ma w sobie nic szlachetnego – co demitologizuje atrakcyjność i heroiczny czar prezentowanych militariów. Ekspozycje tego muzeum odzwierciedlają zmianę dotychczasowego sposobu myślenia: zadaniem współczesnej niemieckiej armii nie jest już podbijanie państw i wygrywanie wojen; głównym celem staje się unikanie ofiar – tak własnych, jak i obcych. W którym wojskowym muzeum można zobaczyć zniszczony przez wroga pojazd własnych sił zbrojnych? W Dreźnie stoi podziurawiony odłamkami samochod patrolowy Bundeswehry, uszkodzony w bombowej zasadzce w Afganistanie.

Stosowany w kilku salach sposób prezentacji eksponatów jest niekomfortowy dla zwiedzającego. Widz jest zmuszony do wchodzenia między stojące blisko siebie kilkumetrowe gabloty; brak tu miejsca na zrobienie kroku do tyłu, choć do obejrzenia niektórych eksponatów jest to wprost nieodzowne. Ma się wrażenie przytłoczenia. Uczucie irytacji wywołanej dyskomfortem, choć bywa postrze-



Fot. P. Sasanka

Maszyna w maszynie zbrodni

Pojawienie się nowych, niekonwencjonalnych wnętrz w obrębie „klina” pozwoliło na konsekwentne wyodrębnienie dwóch różnych działów. W pomieszczeniach starego budynku zaprezentowano – chronologicznie i dość konwencjonalnie – rzemiosło wojenne oraz dzieje konfliktów zbrojnych. Chronologiczną podróż przez niemiecką historię podzielono na trzy działy: od późnego średniowiecza do 1914 roku, epokę wojen światowych i od 1945 roku do współczesności.

W nowych pomieszczeniach, znajdujących się w obrębie „klina”, umieszczono prezentację dwunastu – niekiedy zaskakujących – aspektów wojny i wojskowości. Są to m.in.: „Wojna i pamięć”, „Wojna i zabawa”, „Zwierzęta i wojsko”, „Śmierć i cierpienie na wojnie”, „Militaria i technologie”. Niektóre elementy ekspozycji zaprojektowano z myślą o tych zwiedzających, którzy nie mają wielkiego pojęcia o wojskowości, tak aby ułatwić jej poznanie. Charakterystycznymi składnikami nowej przestrzeni są wysokie, betonowe pomieszczenia.

► Najprostsze przyrządy biurowe też były elementami wojennej maszyny; na zdjęciu: maszyna do pisania znaleziona w biurze Hitlera

gane jako postmodernistyczna maniera projektantów ekspozycji, zapewne nie pojawia się przypadkowo. Niemniej w czasie oglądania tego fragmentu wystawy

mogą pojawić się wątpliwości w związku z zastosowaną tu metodą świadomego wywoływania emocji, prowokowania, odważnego zestawiania eksponatów – czy powinien to być cel nadrzędny?

Całość – mimo ciągłego konfrontowania starego z nowym – jest utrzymana w stylu charakterystycznym dla niemieckiego muzealnictwa. Jest on dość ►

► Jeden z eksponatów działu poświęconego wielowiekowemu związkowi muzyki z wojskowością



Fot. P. Sasanka



Fot. P. Sasanka

tradycyjny, z dużym naciskiem na informację i ekspozycje, a nie scenografię, multimedia i efekty specjalne. Dzięki temu nie ma mowy o infantylności ekspozycji, z wystawy można się dużo dowiedzieć. Wiele ekspozycji robi wrażenie, choć często równie ważny jest tekst komentarszy, którego celem jest wprowadzenie w kontekst, zapobieżenie banalnej fascynacji i nakłonienie do refleksji. Tak jest np. w przypadku przedziewałej maszyny do pisania, prezentowanej w dziale poświęconym dyktaturze i biurokracji. Dowiadujemy się więc, że podstawą nowoczesnej dyktatury nazistowskiej była bardzo rozbudowana

► Fragment ogromnej kolekcji militarnych zabawek, dawnych i współczesnych; z prawej – zabawkowy czołg spalony podczas bombardowania Drezna



Fot. P. Sasanka

Fot. P. Sasanka



► „Stój, bo strzelam!” i „Wreszcie pokonany!” – zabawa w wojnę na pocztówkach z okresu I wojny światowej

i scentralizowana biurokracja: to tysiące urzędników było odpowiedzialnych za tysiące rozporządzeń, logistykę i rozkłady jazdy pociągów, nakazy deportacji i egzekucji itp. Maszyna prezentowana na wystawie pracowała do ostatnich dni istnienia III Rzeszy – została znaleziona w berlińskim bunkrze Adolfa Hitlera...

Zapach wojny

Wśród ekspozycji znalazła się też oryginalna rakietka V-2, w komentarzu przedstawiono jej dwa oblicza. Pierwsze: zbrodnicza „cudowna broń” Niemców mająca odmienić losy wojny, służąca do bombardowania Londynu i Antwerpii, produkowana przez tysiące robotników przymusowych, którzy płacili życiem za pracę w nieludzkich warunkach. I drugie: wspaniałe osiągnięcie techniczne rozpoczynające przełom w podboju kosmosu przez człowieka.

Jak już wspomniano, efekty specjalne są stosowane oszczędnie, ale w sposób bardzo przemyślany, co zwiększa ich „siłę rażenia”. Mamy np. możliwość

sprawdzenia, nie tyle na własne oczy, ile na własny nos, jak pachniało pole bitewne z I wojny światowej; innymi słowy – jak pachnie wojna. Po otwarciu drzwi czujemy ten zapach: ziemi, wilgoci, gnicia, swąd spalenizny. Szybko zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to w istocie zapach śmierci. Wrażenie jest tak silne, że zamknięcie drzwi nie uwalnia nas od tej woni natychmiast. Twórcy ekspozycji zapewne byli świadomi tego, że niektórzy zwiedzający pod wpływem takiego doświadczenia już do końca dnia będą mieli – niemające odbicia w rzeczywistości – wrażenie, iż ów zapach przesiąknął ich ubranie...



Fot. P. Sasanka

Jeszcze lepszym dowodem potwierdzającym większą wystawienniczą skuteczność dobrego pomysłu niż multimedialnych fajerwerków jest gablota ilustrująca działanie rozrywającego się pocisku. Mamy okazję zobaczyć wybuch „zamrożony” w ułamku sekundy po detonacji: kilkaset większych i mniejszych odłamków, z których każdy – tu nie trzeba dużej wyobraźni – jest śmiertelnie niebezpieczny.

Wojna i zabawa

Pobieżne zwiedzenie ekspozycji zajmuje cztery, pięć godzin – nie sposób nawet skrótowo opisać tego, na co zwróciło się szczególną uwagę. Spośród działów tematycznych wyróżniłbym jednak te ukazujące konteksty do tej pory pomijane w muzeach wojskowości. Jednym z nich jest z pewnością ten uświadamiający wszechobecność wojskowości i militariów w każdym aspekcie życia człowieka, nie tylko w przeszłości, lecz także – a może przede wszystkim – współcześnie. Od muzyki, filmu, militarnych inspiracji i wzorów w modzie (choćby modne okulary Ray Ban, kurtki pilotki), przez różne formy fascynacji militariami i wojskowością (kolekcjonerstwo, modelarstwo, turystyka pól bitewnych, inscenizacje, gry planszowe i komputerowe, paintball), na najzwyczajszej zabawie dzieci „w wojnę” skończywszy. Po zwiedzeniu ekspozycji zdajemy sobie sprawę z tego, że – świadomie czy nie – z wojskowością mamy do czynienia więcej, niż skłonni byłibyśmy otwarcie przyznać. Mało tego – od dziecka jesteśmy na różne sposoby oswajani z przyjemnym obliczem wojny. W tym kontekście szczególnie wrażenie robi ogromna kolekcja zabawek militarnych. Od tych dawnych, jak np. domek dla lalek, w którym okna dostosowano do wymogów zaciemnienia, po współczesne, zdawałoby się, niewinne (m.in. klocki Lego). Kilumetrowa gablota jest nimi wypełniona po brzegi. Na samym końcu widzimy jeszcze jedną zabawkę, zaprezentowaną osobno – spaloną miniaturkę czołgu znaną z zgliszczach Drezna po bombardowaniu...

Fot. P. Sasanka



► Drezdeńskie muzeum prezentuje również oblicza zimnej wojny; na zdjęciu: elementy wyposażenia pokoju funkcjonariusza Stasi

Istota wojny

W odróżnieniu od tradycyjnych muzeów militarnych, tu mowa jest również o tym, co w wymiarze ludzkim jest ostateczną konsekwencją wojny: o śmierci i cierpieniu. Ten dział został zaprojektowany tak, aby wykluczyć wejście przypadkowego, nieświadomego zwiedzającego lub dzieci. Aby móc obejrzeć znajdujące się tam eksponaty, trzeba je każdorazowo odsłonić. Przed wejściem zwraca uwagę wyeksponowana prośba o zachowanie szacunku wobec ludzkich szczątków. Najpierw zaprezentowano proste nagrobki żołnierzy poległych w I i II wojnie światowej. To, czym jest śmierć na wojnie, umysławia jednak wstrząsający widok czaszki konkretnego żołnierza, który popełnił samobójstwo, strzelając sobie w usta. Ilustracją innych konsekwencji wojny są dwa krótkie filmy. Pierwszy z nich, z lat I wojny światowej, pokazuje człowieka w szoku wywołanym przez artyleryjski ostrzał okopów. Jest on nagi, a jego ciało wstrząsane jest silnymi drgawkami, nad którymi nie mogą zapanować osoby zgromadzone wokół pacjenta.

Drugi film, kolorowy, został nakręcony przez żołnierzy amerykańskich pod koniec II wojny światowej. Widzimy, że do operatora kamery zbliża się jakaś postać, kobie-

ta; widzimy, że została brutalnie pobita. Z umieszczonego obok podpisu dowiadujemy się, że została zgwałcona przez żołnierzy sowieckich. Ostatnim „eksponatem”, który tu widzimy, jest prosta tablica nagrobna niemieckich żołnierzy poległych w 2003 roku w Afganistanie, z których najmłodszy miał w chwili śmierci 26 lat. Trudno chyba o bardziej wymowną ilustrację ponurego oblicza wojny w tym antywojennym muzeum wojskowości – tego że w ostatecznym rozrachunku istotą każdej wojny są cierpienie i śmierć. ❄️

dr Paweł Sasanka – historyk, pracownik BEP IPN, autor m.in. *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg konsekwencji* (2006), współautor (ze Sławomirem Stepniem) albumu *Zimna Wojna. Krótka historia podzielonego świata* (2012), współtwórca wystaw historycznych



Fot. P. Sasanka